

**HEAD [KORN] \* 40i30/70 \* Ammarylis \* Katolika Front**

Wiosna 2010 - Lato 2010 \* numer 1 (2) 2010  
cena: 10 pln (w tym 0% VAT)

# Drakka

pismo dla grzeszników



[Temat numeru]

## Dobry Sex

*nie może być zły!*

### Miss Polonia

*Stałam się  
pewną siebie  
kobietą*

### Gale- rianki

*czyli seks w wielkim mieście*

### Mayday!

*Widzę czarne ptaki,  
muchy, karaluchy...*

### Molesta/ Evenement Vienio

### Szymon Hołownia

*Czystość z odzysku*

*Rap to jest kultura,  
a nie arsenał broni*

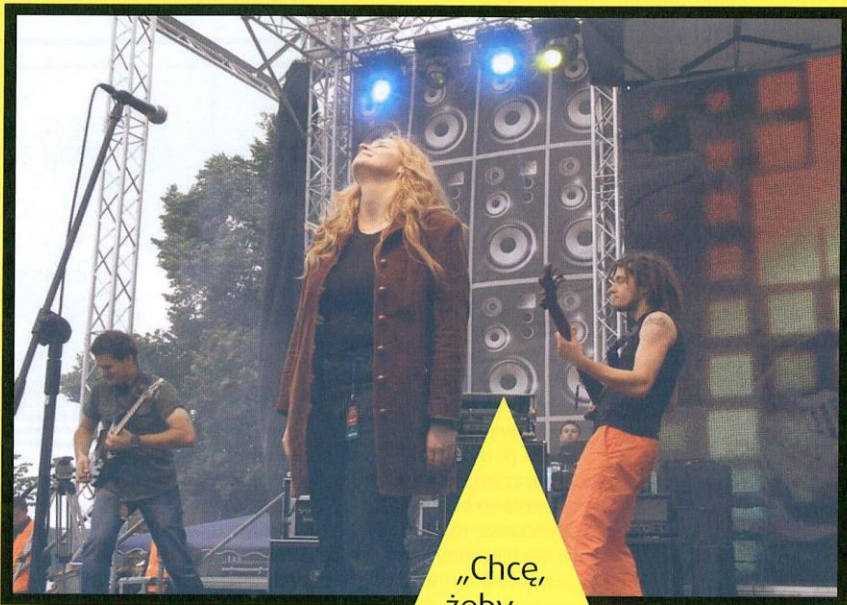
*Rock, hippisi i Marcuse*

\*

*Seks przed Chrystusem...i po Chrystusie*

# HIGHWAY TO HEAVEN

Z trójmiejską kapelą **In Nomine Dei**  
rozmawiały Aneta i Sandra.



„Chcę,  
żeby  
nasza  
muzyka  
była formą  
wolności, była  
świadkiem  
istnienia Boga,  
a sama wiara,  
wolnym wyborem  
każdego z osobna.”

**Z**acniemy od banalnego pytania o nazwę zespołu - czyli co, gdzie i dlaczego?

**Michał:** Gdy przeprowadziłem się do Gdyni, poznałem dziewczynę, która śpiewała w zespole kościelnym - przyłączyłem się do nich. Z czasem zrodził się pomysł wzięcia udziału w przeglądzie zespołów w Wejherowie, a wraz z tym pojawił się problem nazwy zespołu. Przy jednym ze spotkań, kolega wyjął z biblioteczki książkę z łacińskimi zwrotami, a jedną z nazw, która najbardziej utkwiła nam w pamięci było I.N.D., czyli „In Nomine Dei” („W imię Boże” - przyp. red.). Mimo, że na festiwal nie pojechalśmy, w momencie, gdy zakładałem własny zespół, podjąłem decyzję, że właśnie tak będzie się nazywał. Wydaje mi się, że nazwy zespołów powstają często w nieprzemyślany, przypadkowy sposób, lecz z biegiem czasu, warto zastanowić się, czy nazwa reprezentuje to, co rzeczywiście przedstawiamy.

**Na kilka lat zawiesiłeś działalność zespołu. Czy z perspektywy czasu mógłbyś ocenić zmiany jakie zaszły między pierwszym, a obecnym składem? Czy aktualny charakter zespołu, w pełni oddaje Wasz początkowy zamiar?**

M: Początki były bardziej dynamiczne. Członkami pierwszego składu byli w większości uczestnicy kursu Filipa (była nas tylko czwórka). Mniej więcej w tym samym czasie powstawała kapela 2Tm 2,3, zachlysłaliśmy się tą atmosferą. Jeździłem często na koncerty, zainspirowałem się i chciałem zrobić coś podobnego. Myślę, że było to dosyć dziecinne, naiwne podejście, na zasadzie - „Zróbmy to samo!”. Tak jak w życiu bywa, z czasem emocje opadły. Wkrótce nastąpiły zmiany personalne, ostatecznie została nas tylko dwójka. Dochodziły do nas osoby o różnym stopniu zaangażowania religijnego, zaczęły się problemy, przestaliśmy się porozumiewać. Muzyczną wizję mieliśmy podobną, jednak ścieraliśmy się w kwestiach przekazu. Uciążliwe było dla mnie podtrzymywanie zespołu, gdy reszta członków nie miała ochoty przychodzić na próby, gdy musiałem wszystko sam organizować. Widząc, że zespół coraz bardziej odbiega od zamierzonej idei, zdecydowałem się go rozwiązać. Teraz jest inaczej, gramy razem, choć trzeba się utożsamiać z tekstami Aliny. Czasami jest ciężko, bo śpiewa o osobistych odczuciach, których ja nie przeżywałem w ten sam sposób, ale wiem, że jest to dobre - bo jest prawdziwe. Grając na gitarze mam jej pomóc przekazać emocje, przeżycia. Obecnie, mimo że każdy podchodzi do Boga w osobisty sposób, to nie wyobrażam sobie, żeby I.N.D. grało inną muzykę, niż chrześcijańską - jest to zakorzenione głęboko we mnie.

**Alina:** Mam podobne doświadczenie. Kiedyś byłam ateistką, śpiewałam w rockowym zespole. Nie dawało mi to jednak takiej satysfakcji, jak teraz, kiedy przez muzykę i tekst mogę wyrazić się w pełni.

**Macie bardzo rozległe gusta muzyczne. Co Was skłoniło do tego, by pójść w jednym, konkretnym kierunku?**

A: Osobiście, uwielbiam muzykę rockową - to jest moja stylistyka, czuję ją, przeżywam całą sobą - to język w którym chcę mówić, śpiewać.

**Sebastian:** Muzykę rockową zaszczepił we mnie ojciec, słuchałem jej dużo w młodych latach. Później w zespołach, których byłem członkiem, graliśmy bardziej grungowo. Następnie pojawił się rock - jest to muzyka bardziej energetyczna.

W I.N.D. powoli zaczynamy zakrawać o metal, ale nie chciałbym się posuwać w kierunku heavy, czy death metalu.

Kierunek w którym idziemy, głównie zależy od tego, kto przynosi materiał, a przeważnie jest to Michał.

Myślę, że rock jest częścią nas, jednak dla każdego muzyka, szukanie i rozwijanie się, jest podstawą. Uważam się za dobrego bębniarza rockowego, ale żeby się rozwijać, trzeba próbować również innych gatunków. Dla mnie jako perkusisty, wszystkie rytmy, poprzez jazz, rap, house, hip hop - rytmy; dzięki którym mogę zbudować własną kompozycję. Po to jest wachlarz muzyki, aby można było z niego później korzystać. Większość rzeczy zostało już pewnie wymyślonych, teraz można kombinować jak inaczej to zmontować.

**Alino, w wywiadzie dla bosko.pl powiedziałaś, że przeżyłaś swój dzień nawrócenia, potrafiłaś również podać dokładną datę. Mam pytanie, czy jest możliwe nawrócenie w jeden, konkretny dzień, czy jest to kwestia danej chwili, uniesienia, które owocuje w potężną wiarę? Czy był to może proces, który dojrzewał u Ciebie przez jakiś czas, a który zakończył się tego dnia?**

A: Dzień 22 grudnia był jedynie momentem kulminacyjnym. Zaczęło się wcześniej, od poszczególnych



zdarzeń, dzięki którym w moim sercu dokonywały się zmiany. Pewnego razu, gdy poszłam na koncert Armii, podeszłam do Tomka Budzyńskiego i powiedziałam, że moje życie nie ma sensu, a on wręczył mi obrazek neokatechumentalny z katechezami. Pamiętam też, że na Internecie zaczęłam rozmawiać z katolikami. Te poszczególne momenty się zbierały, aż



nadszedł dzień, w którym poczułam, że mam dosyć takiego życia i chcę podążać za Panem Bogiem. Wtedy poczułam Jego obecność - to był rodzaj pewnego apogeum. Myślę, że nawracam się cały czas. Pojedyncze, codzienne sytuacje, wymagają nieustannego nawracania się. Nie stałam się nagle wspaniała, idealna, doświadczam tego, że jestem bardzo słaba. W życiu upadam i powstaję, czasami jest trudno, ale trzeba pamiętać, że Bóg jest miłością oraz że plan, który ma jest dla mnie najlepszy. W tym też jest ciągła walka. Czasem za wszelką cenę usiłuję realizować swój własny plan na życie, co rodzi niepotrzebny bunt w sercu, jednak On pokazuje, że trzeba nad sobą nieustannie pracować, coraz bardziej Mu ufać.

**Myślisz, że ludzie, którzy swoje nawrócenie określają jako radykalne, są bardziej zaangażowani w sferę religijną, niż ludzie, którzy od dziecka są wychowywani w tradycji katolickiej i nie przeżyli w swoim życiu kryzysów wiary czy też poważnych wątpliwości?**

A: Nie mogę generalizować, bo nie wiem czy każdy to przechodzi jak ja. U mnie na początku było bardzo mocne zaangażowanie emocjonalne. Było to dla mnie coś nowego, niesamowitego, jakym nagle otworzyła oczy

i zobaczyła, że istnieje świat duchowy; o którym wcześniej nie miałam pojęcia. Pamiętam, kiedy pierwszy raz po latach przyjmowałam komunię - było to bardzo wzruszające, towarzyszyły mi bardzo intensywne emocje, szczególnie podczas modlitwy. Z biegiem czasu się uspokoiło, teraz tak jak większość osób, przeżywam trudności na modlitwie. Czasami siadam do modlitwy i mam ochotę od razu wstać, jednak Bóg pomaga. Gdzieś głęboko wiem, że chcę się modlić, wtedy wyciągam Pismo Święte i staram się wytrwać choć parę minut, bo wiem, że wierność jest najważniejsza. Teraz wierzę przeżywam dogłębniej - wiem czego chcę i za Kim chcę pójść, chcę też po prostu być dobrym człowiekiem.

**Po raz kolejny odwołałam się do Twoich słów, kiedyś powiedziałaś, że bycie chrześcijaninem to nieustanna walka - brzmi to dosyć groźnie. Skąd mieć pewność, że taka walka ma sens, skąd wiedzieć z kim walczyć i o co? Może lepiej sobie odpuścić i żyć mniej refleksyjnie, ale prościej?**

A: W każdym momencie można sobie odpuścić, człowiek jest wolny. Osobiście jednak, nie dałoby mi to takiej satysfakcji, jak trwanie przy Bogu. Widocznie jestem typem człowieka, który lubi walczyć. Walka odbywa się na wielu frontach - ze światem, z sobą samym oraz bezpośrednio na froncie duchowym, z szatanem. Ostatnio uczestniczyłam w trzydniowym kursie Filipa (rekolacje Szkoły Nowej Ewangelizacji). Miałam wygłosić katechezę o grzechu. Podczas przygotowań dowiedziałam się, że często przed tym głoszeniem trwa silna walka. Doświadczyłam tego przed kursem, gdy przychodziły mi do głowy dziwne, intensywne myśli, które z początku lekceważyłam. Tego samego dnia, dziwnym trafem na mojej klatce schodowej do 4. rano odbywała się głośna libacja alkoholowa, więc w ogóle się nie wyspałam. Do tego doszedł ból brzucha. Dla mnie to właśnie przykład walki duchowej. Na co dzień muszę nieustannie walczyć, np. jak mnie ktoś wkurzy, żeby czegoś złego mu nie powiedzieć, muszę panować nad swoimi emocjami. Chrześcijaństwo nie jest łatwe, mile i sielankowe. Bóg już zwyciężył, ale gra toczy się dalej. Diabeł próbuje nas oddzielić od miłości Boga, ale fajnie jest stać na właściwej drodze... może Braveheart czuł to samo ;-)

**Co skłania Cię, by tworzyć utwory w języku angielskim - macie w planach wyjście poza granice kraju?**

A: W jakiś sposób już wyszliśmy, szczególnie dzięki portalowi My Space. Pierwszymi osobami, które zainteresowały się naszymi utworami, były osoby zza granicy. Nie chcemy się absolutnie ograniczać do żadnego kraju. W momencie pisania tekstów nie zastanawiałam się nad tym, czy chcę pisać po polsku, czy po angielsku - po prostu przychodził mi do głowy konkretny tekst. Myślę, że po angielsku łatwiej mi się układa teksty współgrające z melodią, natomiast lepiej jest mi wyrazić wszelkie odczucia pisząc po polsku. Naszym marzeniem jest nagranie kolejnej płyty i ruszenie do przodu.

**Jakie są Wasze oczekiwania przed koncertami - wolelibyście żeby słuchacze w większym stopniu skupili się na walorach muzycznych, czy przekazie tekstowym? Waszym zamiarem jest bycie rodzajem „łącznika” między Bogiem, a odbiorcą, bycie pewną formą modlitwy?**

A: W momencie, gdy dołączyłam do grupy I.N.D., to moim głównym celem było śpiewanie o Bogu. Nie chcę jednak, żeby było to nachalne nawracanie, wciskanie „młotkiem” wiary. Chcę, żeby nasza muzyka była formą wolności, była świadkiem istnienia Boga, a sama wiara, wolnym wyborem każdego z osobna. W tej chwili moim zdaniem nasza muzyka ma charakter dziękczynny - za jej pośrednictwem dziękuję Bogu za zespół oraz za to, że mogę w nim śpiewać. Bycie członkiem

# DEBIUTY

zespołu daje mi radość, nie mam natomiast ciśnienia, żeby nawracać ludzi. Idealnie byłoby, gdyby ludzie doceniali jedno i drugie. Cieszyłabym się, gdyby ktoś dzięki naszej muzyce, zauważył, że Bóg istnieje, że jest Miłością i warto do Niego nieustannie wracać.

## Czym I.N.D. wyróżnia się na tle innych kapel kojarzonych ze sceną chrześcijańską?

M: Na pewno tym, że nie podchodzimy do grania zawodowo. Każdy z nas ma swoją pracę, swoje życie, a zespół traktujemy w większym stopniu jako hobby, powołanie, niż jako źródło dochodów. Zastanawiałem się, czy mógłbym poświęcić rodzinę dla muzyki, stwierdziłem, że nie. Gdybym musiał zrezygnować z grania w zespole - zrezygnowałbym. Tomasz Budyński, w wywiadzie dla bosko.pl, powiedział, że nie chciałby, żeby muzyka stała się jego bożkiem. Myślę, że w świecie muzycznym jest to szeroko spotykany problem. Często przecież słyszę o historiach muzyków, którzy mają problemy np. z zakładaniem swoich rodzin. Moim zdaniem nie ma radykalnej różnicy między I.N.D., a innymi zespołami - wiadomo, że poruszamy się w innych stylistykach ale idea jest jedna.

A: Nie mamy parcia, żeby wyróżnić się spośród innych zespołów, szczególnie charakter wychodzi naturalnie. Ludzie widzą w naszej muzyce coś wyjątkowego, zauważamy to najczęściej na koncertach akustycznych.

S: Moim zdaniem, naszą muzykę wyróżnia to, że trzeba się na niej skupić, oswoić się z tekstami oraz z samym charakterem muzyki, bo nie jest ona prosta.

## Jak wyobrażacie sobie scenę chrześcijańską za kilka lat - istnieje możliwość, żeby wtopiła się w media komercyjne?

M: Chciałbym, żeby było tak jak na początku, kiedy było „wielki bum!”, zafascynowanie tym rodzajem muzyki. Tak jak było z Arką Noego, która pojawiła się w mediach i zgarnęła kilka złotych płyt, lub tak jak jest w Stanach, gdzie muzyka P.O.D. czy U2 nieustannie pojawia się na listach przebojów. Wszystko zależy od ludzi, którzy dyrygują promocją muzyki chrześcijańskiej, a w tej chwili jest ich mało. Niewiele osób chce promować ten rodzaj muzyki. Myślę jednak, że mimo upadającej promocji, ta muzyka będzie trwać. Są przecież ludzie, którzy mają potrzebę jej słuchania oraz ludzie „dobrej woli”, którzy są gotowi nieść pomoc finansową. Fajnie byłoby gdyby

w przyszłości zespoły religijne zdominowały rynek...  
Lubię pofantazjować:)

A: W Polsce niewiele osób interesuje się zespołami chrześcijańskimi. Brakuje ludzi, którzy zainwestowaliby w rynek chrześcijański, brakuje menadżerów, którzy mają jakieś pomocne kontakty. Jest coraz mniej festiwali muzycznych sceny chrześcijańskiej, chociażby słynny S.O.S., który niestety przestał organizować konkurs dla młodych kapel. W tej chwili wszystkie nowopowstałe zespoły mają znikome możliwości wydawania płyt. Musimy samodzielnie zbierać fundusze i szukać ludzi „dobrej woli”. Często zespół musi sam organizować koncerty i inwestować w sprzęt. Promocja internetowa i prasowa też jest coraz uboższa. Aktualnie najwyższymi portalami są jedynie Bosko.pl, czy Fronda.

## Jak już wspomnieliście, gra w zespole nie jest Waszym jedynym zajęciem, co w takim razie robicie prywatnie? Za co opłacacie abonament TV?

M: Na co dzień prowadzę swoją działalność gospodarczą związaną z nauką gry na gitarze.

A: Skończyłam studia na Akademii Morskiej na kierunku Organizacja Obrót Portowo Morskiej. Aktualnie pracuję w firmie menadżerskiej, związanej z branżą morską, w której koordynuję wejścia i zejścia marynarzy na statki. Także jest to coś zupełnie nie związanego z muzyką, co pozwala mi się utrzymać. Jestem również mocno zaangażowana w szkołę Nowej Ewangelizacji.

S: Pracuję w budżetówce i daję lekcje gry na perkusji. Poza tym, szukam pracy, więc możecie dać ogłoszenie „młody, ambitny - szuka!”. (śmiech)

## Czas na nietypowe przygody z historii zespołu.

M: Z reguły są to sytuacje podczas koncertów. Kiedyś graliśmy koncert w klubie Anawa w Gdyni, na który przyszło trzech, strasznie „nawianych” panów. Sytuacja ta nie była zbyt ciekawa, gdyż zagraliśmy koncert jedynie dla nich. Ku naszemu zdziwieniu, panowie kłękali na kolanach, tańczyli, skakali przy naszej muzyce, nawet kupili płytę! (śmiech). Jest więc nadzieja, że może kiedyś tę płytę włączą i przesłuchają, w końcu „niezbądane są wyroki boskie”.

S: Kolejna sytuacja miała miejsce w jednym z gdańskich klubów, gdzie mieliśmy grać koncert. Wszystko było zaklepane i przygotowane, więc pojechaliśmy na miejsce przed czasem, żeby się spokojnie rozstawić. Na miejscu okazało się, że nie ma prądu, jeden z ludzi odpowiedzialnych za koncert zgubił telefon, aż w końcu dowiedzieliśmy się, że właściciel klubu zasnął i nie dojedzie. W rezultacie nie zagraliśmy tam koncertu z prostej przyczyny - nawet nie weszliśmy do środka.

## Wielkie dzięki za rozmowę i do zobaczenia na koncertach!

Foto: Marcin Muller, Karolina Hermann

